

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partii Socjalistycznej

Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 130.

Katowice, czwartek 11 czerwca 1914.

Rocznik 24

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Konstanty Dąbkowski w Katowicach.

Organizatorzy i rozkazodawcy.

W „Prawdzie” pisze L. Brunn na temat powyższy:

W chwili obecnej znajduje się w naszym kraju milion rąk roboczych niezatrudnionych i trzysta milionów rubli leżących bezużytecznie. Drugie tyle rąk i pieniędzy pracuje pod obcą komendą i na korzyść obcą. Stwierdzenie tego faktu wprowadza nas odrazu w sam środek całego spłotu kwestji, związanych z obroną bytu narodowego i z dążeniem ku lepszemu przyszłości.

Podległość polityczna narodu polskiego idzie, niestety, w parze z jego podległością gospodarczą. Nadomiar, nie wszyscy zdają sobie sprawę z rozmiarów upośledzenia naszego w tej dziedzinie. Dopiero w ostatnich latach poczęło w głowach polskich świecić przekonanie, że zwierzchnictwo gospodarcze jest dla każdego narodu w dzisiejszych czasach niemniej cenną rzeczą, niż zwierzchnictwo polityczne. Lecz od częściowego zrozumienia tej sprawy do zupełnego jej rozwiązania niezmiennie jeszcze daleko. Leży tu odłogiem pole pracy twórczej dla kilku pokoleń, które muszą wyłonić z siebie dobór jednostek i grup, zdolnych do funkcji naczelnich w życiu gospodarczym.

Główną naszą słabością w tej dziedzinie jest brak elity własnej, brak licznego zastępu organizatorów i rozkazodawców, którzyby mogli stanąć na czele mnogich kroczy tysięcy ludzi, żadnych pracy, i mnogich setek milionów rubli, żadnych obrotu.

Nieodwołalnie minęły czasy, kiedy naczelne funkcje w narodzie pełniła arystokracja, górując nieraz nad królewskim tronem. Stwierdzono już dobitnie, że w teraźniejszym życiu społecznym i narodowym ludzie ci są — nieobecni. Zamiast elity wynudniałej i zdegradowanej, elity świetnych imion i tytułów dziedzicznych, musi nowoczesna Polska wytworzyć, drogą stopniowego doboru, elitę zdolności i zasług osobistych, pod której przewodem dokona się mobilizacja polskich sił twórczych.

Z natury więc rzeczy powołany będzie do tego żywioł mieszczański, ten sam żywioł, który w oczach różnych doktrynerów skrajnej lewicy dotąd uchodził za wcielenie reakcji.

Życie współczesne, bardzo złożone i rozległe, w drobnych nawet przejawach wymaga współdziałania znacznej liczby ludzi. Współdziałanie znowuż wymaga ściśłego podziału pracy i pewnej dyscypliny, a więc i komendy. Nie może być obojętne dla narodu, kto tu komenderuje, w jakim celu i w jakim języku... Wilhelm II, mimo swój feodalizm gotycki i swój mistycyzm religijny, jest o tyle człowiekiem współczesnym, że stawia obok siebie na szlaku tronu wielkich organizatorów i rozkazodawców swego państwa, w rodzaju von Thyssena, Ballina, Kruppa, Henckela, von Donnersmarcka i Mannesmann. W angielskiej Izbie Lordów, obok najdumniejszej na świecie arystokracji, zjawiały się w ciągu XIX wieku tchnące energią i siłą postaci wielkich mieszczan, przemysłowców i kupców, często gminnego pochodzenia.

Ten pochód jednostek doborowych ku

szczytom organizacji naczelniej czyli państwa, wyrusza z szeregów społecznych, poprzez liczne kondygnacje pośrednie, prywatnych organizacji, z których każda wymaga pewnych funkcji zwierzchnich, pewnych władz naczelnich, sprawowanych przez dobór jednostek, umiejących rozkazywać i rządzić. Każdy majątek ziemski, każda fabryka, każdy dom handlowy, każda pracownia, szkoła, każda wogóle organizacja wymaga sztuki rządzenia. Grono jednostek, umiejących sprężyć się zarządzać wielkim bankiem akcyjnym, trustem kolejowym lub kopalnią węgla — potrafi również wziąć na siebie brzemie władzy naczelniej miasta, prowincji i państwa. Właściwym więc mężem stanu nie zawsze jest posłanie urzędowe; zwierzchnictwo narodowe składa się z tysięcy władz poszczególnych, żywioł, który potrafi skupić je i utrzymać w swych rękach będzie nawet w niepomysłnych dla siebie warunkach politycznych odgrywał rolę naczelną.

Ażeby zdać sobie sprawę z ogromnej skali nierówności, wytworzonych między ludźmi przez dobór bądź naturalny, bądź sztuczny — wystarczy rzucić oka na terytorjum Stanów Zjednoczonych Am. Półn., gdzie każdy odłam ludzkości wypisał sobie odpowiednie świadectwo, niby na olbrzymiej, białej karcie.

W kadrach teoretycznej równości piętrzy się tam hierarchja, sięgająca zawrotnych wyżyn.

Najniższą jej kondygnację tworzą właśnie prawi właściciele tej ziemi, pierwotni jej mieszkańcy czerwono-skórzy, których nieliczne gromady tulają się po ścieżkach Far-Westu; koczownicy ci, zgola niezdolni do życia w nowoczesnych warunkach, wymarliby z głodu doszczętnie, gdyby rząd Unji amerykańskiej nie otoczył ich troskliwą pieczą, nakształt rzadkich okazów fauny ginejskiej; wyznaczono im więc odrębne terytorja, gdzie mogą trudnić się myślistwem; żeby zaś nie zabrakło im zwierząt, wpędza się tam, co czas pewien, wielkie stadaby dla. W ten sposób włoka Indianie swój mizerny żywot; ostatni więc Mohikanie nie giną w orężnej walce, lecz dogorywają w ciszy i spokoju.

Nieco wyżej stoi ludność murzyńska, która nie tylko nie wymiera, lecz rośnie w liczbę, przyczem jednak jej ciężar gatunkowy nie powiększa się wcale lub bardzo nieznacznie. Murzyn, dawniej pracujący pod przymusem, pracuje i dziś niechętnie, dorywczo; trudno zmusić do pracy murzyna, który podjadł sobie i podpił, a czuje dolara w kieszeni. Murzyn pracuje, czem wyższy jest od Indianina, ale nie oszczędza na czarnej godzinie, czem różni się od ludzi białych.

Na trzecim stopniu z kolei mieszczą się tłumy wychodźców ze Starego Świata, trudniących się pracą najemną i cierpliwie a wytrwale ciulających grosz do grosza z myślą powrotu do ojczyzny; ludzie tej stary rzadko wybiegają nad poziom pracy ręcznej i prawie nigdy nie dochodzą do funkcji naczelnich; są to przeważnie wyrobniicy i małorolni chłopcy z Włoch, Polski, Litwy...

Stanowisko pośrednie zajmują wychodźcy irlandzcy, niemieccy, skandynawscy, którzy wkraczają na teren walki o byt w mniej lub więcej kompletnym uzbroje-

niu; właściwa jednak elita, górująca nad chaotyczną mieszaniną ras i zdolności, składa się prawie wyłącznie z potomków angielskich i szkockich rodzin purytańskich, gdzie świecą takie potężne postaci jak Washington, Franklin, Lincoln, Edison, Carnegie i Morgan, będące wcieleniem cnót i zalet, potrzebnych do władania wielkimi obszarami ziemi, wielkimi gromadami ludzi i wielkimi górami złota.

(Dokończenie nastąpi.)

Na Bliskim Wschodzie.

Ze względu na wypadki, rozgrywające się w Albanji, kółka polityczne nie odrywają uwagi od bliskiego wschodu.

Głównie chodzi o to, jakie tam nastąpią ugrupowania polityczne.

W Bukareszcie zajmują się zbliżeniem Rumunji do Turcji, do czego daje pochop oziębienie z Grecją i oburzenie, wywołane prześladowaniem przez Greków, kucowolochów w Epirze. Mniemają tam, że pomiędzy Bułgarią a Turcją jest już układ dla współdziałania wobec wspólnych nieprzyjaciół; stąd poczyną widnieć myśli pogodynienia się z Bułgarią. Pobyt w stolicy Rumunji ministra spraw wewnętrznych, Ta laatbeja, był z tem w związku. Bułgaria musiałaby dać zapewnienie, że nie przedsięwzięłaby odwetu, gdyby Rumunja była skądinąd zaczepiona; w zamian ta żądałaby rękoma tylko co do tej części bukareszteńskiego traktatu, która ją dotyczy, a zostawiłaby wolność Bułgarii co do części dotyczącej Serbji i Grecji. Połączenie Rumunji, Bułgarii i Turcji, do której przyłączyłaby się Albanja, wytworzyłoby silny czynnik, któryby poskromił i ograniczył Serbję i Grecję i wymógł uszanowanie mniejszości w dzielnicach przez nie zajętych.

Zauważono już w Konstantynopolu, że im więcej Rumunja oddala się od Grecji, tem chętniej zbliża się do Bułgarii. Z drugiej strony pozyskanie przyjaźni Rumunji poczyną być dążeniem bułgarskiego rządu; chciałby wydobyć Bułgarię z odosobnienia.

Urzędowa prasa, która wciąż występuje przeciw okrucieństwu Serbów i Greków, popelnianym na Bułgarach w Macedonii, pomija złe obchodzenie się z niemi w Dobrudży przez Rumunów, pozostawia pieśtnowanie opozycyjnym dziennikom, socjaliści i agrariusze są bowiem za zgodą z Serbją i nie chcą jej z Rumunją. Rząd zaś uznaje jej potrzeby i złożył tego dowód, żeżwalając na budowę mostów na Dunaju wedle rumuńskich życzeń, nawet ze strategiczną niedogodnością dla Bułgarii. W Bułgarii ma być założony rumuńsko-francuski dziennik „Journal des Balkans”, dla zbliżenia rumuńsko-bułgarskiego, do którego redakcji należą profesoria uniwersytetu w Sofji.

W Konstantynopolu śledzą bacznie rumuńsko-greckie stosunki i witają z zadowoleniem objawy ich oziębienia, które okazywały się, jak wiadomo, w skutku okrutnego obejścia się w Korycy z kucowolochami przez greckie „święte bataljony”. Jest to także powodem nieprzyjaźni Grecji do Albanji, która nie jest obojętną królowi Karolowi, jako spokrewnionemu przez żo-

nę z księciem. Wiedam i ojcę chrzestnemu jego korony; wreszcie dotknęło nieprzyjemnie niepowodzenie w Atenach rumuńskiego generała Coanda, który usiłował sprowadzić porozumienie z Turcją w sprawie wysp. Zapowiedziane małżeństwo rumuńskiej księżniczki Elżbiety z greckim następcą tronu nie może jakoś przyjść do skutku, podobno z powodu niechęci do niego narzeczonej.

Turcja, która przez związek grecko-serbsko-rumuński ujrzała się odosobnioną, korzysta ze sposobności, aby pozyskać Rumunję. Związek ów, jak mniemają w Konstantynopolu, nie ma trwałości. Do tego mniemania prawdopodobnie upoważnia nowa, ale wielce sztuczna kombinacja cesarza Wilhelma: związku rumuńsko-tureckiego. Pracuje nad nią ze znaną impulsywnością, jednakże trudno przypuścić, wobec powyżej nakreślonego stanu rzeczy, aby kombinacja ta przyszła do skutku.

Sejm pruski.

Berlin, 9-go czerwca 1914.

Izba poselska wznowiła dzisiaj swe obrady po zielonych świątkach. Złatwiwszy swe formalne sprawy, rozpoczęło obrady nad nowelą o sędziach pomocniczych przy najwyższym sądzie administracyjnym. Komisja uchwaliła przedłużyć czas zatrudniania tych sędziów tylko do 16-go kwietnia 1916 roku, projekt rządowy pragnął czas ten określić do kwietnia 1918 roku. Konserwatyści wnieśli o przywrócenie projektu rządowego, sprzeciwiali się temu narodowi liberalowie i centrowcy, ponieważ urządzenie sędziów pomocniczych nie licuje z powagą sądu. Ostatecznie projekt przyjęło według uchwał komisji.

Następnie rozpoczęło obrady nad ustawą wykonawczą do podatku o przyroście wartości. Poseł Bartscher (centr.) zwraca się zasadniczo przeciwko podatkowi od przyrostu wartości, ponieważ wyrządził on ciężkie szkody handlowi budowliskami i przemysłowi budowniczemu. Niektóre przepisy tego podatku stanowią prawdziwą konfiskatę majątku. Poseł Menzel z Tczewa (nar. lib.) wypowiada się przeciwko projektowi rządowemu z przyczyn ogólnych i moralnych. Również przeciwko ustawie przemawia wolnokonserwatysta Bredt, który podatek od przyrostu wartości nazywa owocem agitacji związku dla reformy po-

siadłości ziemskiej. Wywody jego podziela także konserwatysta Hennings.

Podsekretarz stanu dr. Freund broni podatku od przyrostu wartości, oraz projektu rządowego. Gorąco broni podatku od przyrostu socjalista Liebknecht.

Izba przekazuje projekt komisji obradującej nad ustawą o podatkach komunalnych.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Ołbrzymi proces o poniewieranie żołnierzy. Walka pomiędzy socjalną demokracją a rządem pruskim przybiera coraz ostrzejsze rozmiary. Pisma socjalistyczne ogłaszają odezwę pod nagłówkiem: Szukamy milion świadków. W odezwie tej socjaliści wskazują na liczne wnioski karne złożone przez ministerjum wojny przeciwko socjalistycznym mówcom na zebraniach i redaktorom i powiada dalej: Minister wojny zaprzecza, jakoby poniewieranie żołnierzy w armji niemieckiej było na porządku dziennym. Zapytajmy się tych, którzy je sami znosić musieli i którzy widzieli je na własne oczy. W procesach naszych musimy stawić milion świadków — a tyle świadków w sprawie poniewierania żołnierzy jest w Niemczech — aby militarystom przekonał się, co wyprawia w koszarach i w garnizonach. Odezwa wzywa wszystkich byłych żołnierzy, których poniewierano w wojsku, aby podali swe adresy. Może to być proces bardzo ciekawy.

BALKANY.

Zatarg włosko-albański. Komisja śledcza, złożona z trzech Włochów i trzech Albańczyków pod przewodnictwem holenderskiego pułkownika Thompsona, zbadała papiery zabrane u aresztowanych Włochów Maurizia i Chinigi. Członkowie albańscy uznali jeden list Maurizia za kompromitujący i upatrują w nim jego winę, członkowie włoscy natomiast list ten Maurizia uznali za dokument czysto prywatny, bynajmniej nie obciążający Maurizia. Co do Chinigi jednoogłośnie uznano, że oskarżanie go jest zupełnie bezpodstawnem.

Pomoc niemiecka dla księcia albańskiego. Berlin. „Nationalzeitung“ donosi, że marszałek dworu księcia albańskiego, Trotha, bawiac w Berlinie, miał audjencję u cesarza Wilhelma, który przyrzekł k-

ciu albańskiemu wojskową pomoc. Pruskie ministerjum wojny zgodziło się na to, że znaczna część oddziału wojsk niemieckich, stojącego w Skodarze, uda się do Draczu, i że niebawem krążownik niemiecki zostanie wysłany do Draczu. Cesarz Wilhelm miał radzić księciu albańskiemu, ażeby na swem stanowisku wytrwał do ostateczności. Również Austria przyrzekła księciu dalszą pomoc. Wczoraj parowiec węgierski wyładował w Walonie 10 nowych armat, obfitą amunicję i 20 karabinów maszynowych.

AMERYKA.

Zatarg meksykański. Przywódca powstańców w Carranza przybył do Saltillo, gdzie utworzono rząd tymczasowy. Generał Villa na czele wojsk udał się do Chihuahua, aby rozpocząć kampanję z południa. Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył pośrednikom południowo-amerykańskim zupełnie plan uspokojenia Meksyka. Według planu tego ma być ustanowiony rząd tymczasowy, do którego ma się powołać także powstańców, dalej ma być ogłoszona amnestja i Veracruz opróżniony. Huerta postanowił odwołać zarządzoną blokadę Tampica. Obiegają pogłoski, że Huerta w przyszłą środę ma się podać do dymisji. Podobno złożył już odpowiednie oświadczenie w poselstwie angielskim. W mieście rozszerzają odezwę, wzywając ludność, by nie pozwoliła Huercie uciec i wyliczając wszystkie zbrodnie, za które Huerta powinien dać głowę.

Konferencja emigracyjna.

Z Hamburga donoszą, że przez dwa dni z rzędu obradowała tam konferencja przedstawicieli żydowskich towarzystw emigracyjnych z niemieckimi towarzystwami żegludowymi: „Hamburg-Amerika Linie“ i „Norddeutscher Lloyd“.

Konferencja zwołana została z inicjatywy towarzystwa do uregulowania emigracji żydowskiej w Petersburgu. Uczestniczyło w konferencji 12 delegatów Tow. petersburskiego i jego oddziałów w Łodzi i Kijowie, warszawskiego biura informacyjnego i mińskiego Związku pomocy dla emigrantów żydowskich.

Delegaci otrzymali depesze z życzeniami od żyd. Tow. emigracyjnego w Kijowie, od rosyjskich terytorjalistów żydowskich,

S. Stepniak.

LOS Y NIHILISTY.

(Ciąg dalszy.)

Nie zdążyli jeszcze zrobić dziesięciu kroków, gdy drzwi z trzaskiem rozwarły się i wypadło z nich czterech rozwścieczonych żandarmów, z których jeden chustką zakrywał sobie okrwawiony nos. Gorąco kowo rozejrzeli się na wszystkie strony, a nie widząc nikogo na ulicy, prócz spokojnie naprzeciw nich idących, przyzwolicie ubranych pana z damą, podbiegli ku nim.

— Wybaczcie — szybko zwrócił się jeden z nich — czyście nie zauważyli biegnącego człowieka?

— Z tych drzwi? — zapytał Andrzej, wskazując na bramę Rochalskiego.

— Tak jest! tak jest!

— Z rudą brodą, w popielatym kapeluszu?

— Tak!... nie... wszystko jedno. W którą stronę pobiegł?

— Tam — Andrzej wskazał na ulicę poza sobą — tylko co przebiegł koło nas i zdaje się zawrócił w pierwszą ulicę na prawo. Jeszcze go przylapiecie, tylko biegnijcie co prędzej.

Żandarmi popędzili i wkrótce znikli im z oczu.

Zina i Andrzej szli dalej pod rękę, spokojnie.

Skrećwszy na rogu ulicy, najęła Zina pierwszą przejeżdżającą dorózkę i dała adres, jaki jej wpadł na myśl, pragnąc jak najprędzej wydostać się z niebezpiecznego miejsca.

Dzielnica kończyła się. Byli już poza niebezpieczeństwem.

— Nieoczekiwana niespodzianka! — wyszeptał Andrzej, nie chcąc mówić więcej w obecności dorózkarza.

— Macie nauczkę za to, że nie chcieliście u mnie pozostać! — odpowiedziała Zina.

— Nauczkę? Co mówicie, Zino!? — zawołał Andrzej. — Raczej nagrodę za moje rozsądne postępowanie. Pomyślcie tylko, co by to było jutro o godzinie dziesiątej, gdybym dziś nie poszedł?

— Ach, rzeczywiście! — spostrzegła się Zina. — Nawet mi przez myśl nie przeszło. W ostatnich czasach pamięć moja stała się zupełnie kurzą.

Jasne było, że policja urządziła zasadzkę w mieszkaniu Rochalskiego i towarzysze ich z pewnością byliby wpadli w pułapkę.

Zina powstała i podniesionym głosem, aby zagłuszyć turkot kół, krzyknęła dorózkarzowi nowy adres.

Wkrótce się zatrzymali i wysiedli na rogu jakiejś ulicy.

— Teraz opowiedzcie dokładnie, co zaśzło — rzekła Zina, ujawniwszy znowu Andrzeja pod ramię.

Andrzej w kilku słowach opowiedział całą przygodę, nasamprzód swoje podejrzenia, ich potwierdzenie się, wreszcie ucieczkę.

— Rzeczywiście, jakie szczęście, żeśmy tu poszli — mówiła Zina, namyślając się. — Od jakich głupstw, pomyśleć tylko, zawisł nieraz nasz los! Trzeba zaraz posłać Dawida, albo kogo innego, aby zawiadomił wszystkich naszych i uprzedził ich o niebezpieczeństwie. Poznajecie: jesteśmy koło zajazdu Dawida?

— Nie.

— Zaszliśmy do niego z przeciwną stroną.

Zina opuściła rękę Andrzeja i weszła w ciemną sień. Tu zdjęła swój elegancki ka-

pelusz i związała go w chusteczkę od nosa. Oddała Andrzejowi parasolkę, zdjęła rękawiczki i narzuciła na głowę chustkę, zwyczajem mieszczek. Tak przebrana, z węzłem w rękę, wyglądała na młodą, ładną, młodą szwaczkę, idącą z robotą do państwa.

— Poczekać tu na mnie, wróć za kwadrans. Pokażcie wasz zegarek.

Nastawiła go równo ze swoim.

— Trzy minuty przed ósmą będę z powrotem — ani chwili prędzej, ani później.

— Zachowaliście swoje petersburskie przyzwyczajenia — rzekł z zadowoleniem Andrzej.

— Tak. Niema nic nieznośniejszego nad nieokreślone oczekiwanie.

Zina zniknęła w ciemnościach.

Andrzej dobrze przypatrzył się domowi i poszedł dalej w prostym kierunku, spoglądając od czasu do czasu na zegarek. Kiedy upłynęła mniej więcej połowa oznaczonego czasu, zawrócił się, starając się iść tym samym równym krokiem. Przyszedł tylko minutę wcześniej.

Z daleka pokazała się biała plamka; była to chusteczka od nosa w rękach Ziny. Na głowie miała znowu kapelusz. Obok niej sunęła się ciemna postać: to Dawid szedł wieszować Andrzejowi ocalenia z niebezpieczeństwa.

— W takich miasteczkach prowincjonalnych pobyt dla ludzi naszych bywa nieraz ciężki — śmiał się Dawid. — Dobrze, że ty na samym wstępie poparzyłeś sobie palec.

Zina powtórzyła Dawidowi jeszcze raz swe zlecenia, i Dawid zaraz poszedł, aby je wypełnić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

od posłów do Dumy Bomasza, Frydmana i Hurwicza.

Na konferencji poruszono między innymi sprawę „stacji kontrolujących” dla emigrantów, znoszących w nich najstraszniejsze szykany ze strony władz niemieckich, działających w porozumieniu z przedsiębiorstwami żeglugi okrętowej.

Powzięto następujące uchwały:

„Związek do uregulowania emigracji żydowskiej, istniejącej w Petersburgu, oraz upoważniona przezeń osoba, mają prawo, bez meldowania się zwiedzać stacje kontrolujące.

„Emigranci żydowscy po dokonaniu formalności i przedstawieniu dokumentów, otrzymują prawo opuszczenia stacji, a tow. żeglugi postarają się usunąć przeszkody ze strony policji.

„Emigrantom da się możliwość otrzymania potrzebnych informacji na stacjach, aby nie byli oszukiwani przy wymianie pieniędzy lub kupnie karty okrętowej. W tym celu wywieszone będą na stacjach w żargonie i języku rosyjskim kursy pieniężne i ceny kart okrętowych.

„Przedstawiciele Towarzystw żeglugi obiecały wystarać się u dyrekcji kolei w Niemczech, ażeby emigrantów żydowskich wożono w wagonach klasy trzeciej za opłatą klasy czwartej”.

Löffler przed sądem.

W poniedziałek 8 czerwca odbywał się termin na sądzie lawniczym w Zabrze, w głównej sprawie o sławne noże separatystów polskich na zebraniu 2 lutego w Porębie.

Na zebraniu tem Loeffler o polskich towarzyszach wygadywał takie kłamstwa, że robotnicy tego znieść nie mogli spokojnie i wykrzyknikami dawali mu do zrozumienia, że kłamać na publicznym zebraniu, to nieporządnie. Loeffler zaczął tedy za pomocą policji wyrzucać robotników z wieca. Tow. H... zrobił tę nieostróżność, że raz wyproszony wstał na salę po raz drugi. Zato Loeffler oddał go prokuratorowi jakoteż za to, że usiłował go nożem przebić, gdy go po raz drugi ze sali wypychał. Zato dostał tow. H... razem 12 marek kary, i to 9 marek za tak zwany „Hausfriedensbruch” a 3 marki za „bodnięcie nożem” ku Loefflerowi. Ponieważ Loeffler z tej sprawy narobił wielkiego krzyku (we „Freie Presse” pisał dosłownie, że go separatysty nożami chcieli zgać i byłoby mu wnet nożem brzuch rozplatali, że jak hyeny z otwartymi nożami czyhali pod płotem itd.; po kątach opowiadają, że H... dostał za to „nożownictwo” parę miesięcy więzienia, co odsiaduje obecnie itd. itd.), przeto tow. H... przeciw tem 3 markom kary za noż założył apelację, ponieważ w ten dzień wcale noża przy sobie nie miał. Gdy Loeffler na sali puścił pogłoskę, że go H... nożem chciał bodnąć, wtedy H... zaraz udał się do obecnego na sali wachmistrza policyjnego, by go zrewidował, czy on ma przy sobie noż. Lecz wachmistrz tego uczynić nie chciał, tylko mu powiedział: „Beruhigen Sie sich nur”.

Dziś na terminie najpierw p. Loeffler przysiągał, że widział jak H... lewą ręką z otwartym nożem wymierzył ku niemu.

Świadek (urzędnik ferbandu) Cichy przysiągał, że noża nie widział u H...

Świadek górnik Wieczorek przysiągał, że noża nie widział, tylko jakąś świecąca blaszkę (H... wyjaśnia, że mogła to być pochewka od ołówka, który miał w ręce notując sobie kłamstwa i obelgi, rzucane na niego przez Loefflera).

Świadek górnik Śliwa noża nie widział, tylko świecąca blaszkę. — To byli świadkowie, podani ze strony Loefflera.

Świadek wachmistrz policyjny Schiel noża u H... nie widział, choć stał o 2 metry blisko przy nim i zajął się przyglądał. Czy go H... prosił, aby mu rewidował kieszenie, nie przypomina sobie, ale do tego nie widział powodu, bo niebezpieczeństwa żadnego nie było, gdyż robotnicy sami o porządek się postarali.

Świadek górnik Rajca (sam jako nieznajomy zgłosił się na świadka), bo przyglądał się zajął, ale noża nie widział, ani też nie innego w ręce H... nie widział.

Na podstawie tych zeznań świadków sąd tow. H... uwolnił i kosztą nałożył kasie

państwowej, bo noża oprócz — Loefflera nikt nie widział.

Tak oto rozwiały się w fantazji Loefflera tylko istniejące noże separatystów polskich. Loeffler absolutnie niema szczęścia; jedno cygaństwo jego po drugim wychodzi na jaw, a teraz i ta nowa taktyka jego — podług której u Niemców chciał się przedstawić jako męczennik — zupełnie zbankrutowała. Loeffler chciałby wszystkich naszych członków przedstawić jako oszustów, złodziei i nożowników, ale przy tem ponosi klęskę po klęsce. W taki sposób tylko coraz bardziej kompromituje ferbandy niemieckie u Polaków wszystkich sprawiedliwych. Bo cóż teraz powie człowiek uczciwy na to, że jeden Niemiec (aby do kary dostać polskiego robotnika) przysiąga, że noż widział u niego, a 4 Polaków i jeden Niemiec przysięgają, że byli przy tem i noża nie widzieli. Trzeba dodać, że o wiele więcej jeszcze centralistów niemieckich przyglądało się temu zająciu i Loeffler nie był w stanie wyszukać takiego świadka, który noż widział, a on przysiąga, że widział noż.

Który z porządnych Polaków wobec takiego faktu jeszcze będzie płacił do niemieckich ferbandowców na pensje dla takich panów Loefflerów?

Proces przywódcy ślązakowców.

Renegat Koźdon przed sądem.

We środę 27 maja zakończył się proces znanego renegata śląskiego Koźdonia, który utworzył antypolską „śląską partję ludową”, starając się rozdmuchać lokalny śląski separatyzm i przeciwdziałać rozszerzaniu się na Śląsku polskiego uświadomienia narodowego. Wprawdzie ten proces przeciwko redakcji „Dziennika cieszyńskiego” zakończył się o tyle wygraną Koźdonia, że redaktor tego dziennika został zasądzony za użycie takich wyrazów, jak „zakała” lub „parobek kapitalistów niemieckich”, jednakże rozprawa dostarczyła dowodów, że działalność Koźdonia idzie wyraźnie na rękę tym, którzy gniją nasz lud pracujący — niemieckim kapitalistom, że ślązakowcy stoją na żołądź niemieckiego kapitalizmu, który chce do reszty opanować Śląsk cieszyński i ujarzmić jego ludność!

Miedzy innymi świadek Kajzar zeznał, że „opinja (rolników) widzi w Koźdoniu człowieka, wysługującego się niemieckim kapitalistom”.

Świadek Matusiak oświadczył, że „nauczycielstwo polskie uważa Koźdonia za człowieka, który wsłtyd przynosi narodowi całemu i jest zakałą stanu nauczycielskiego”.

Posel tow. Reger dowodził, że działalnością Koźdonia kieruje niemiecki „Volksrat”, gdzie zasiadają kapitaliści niemieccy. Opowiada o współdziałaniu Koźdonia i kapitalu niemieckiego na przykładzie sprawy przyłączenia Końskiej do Trzyna lub wyborów w Puńcowie. Świadek w oczy mówił Koźdoniowi, że jego postępowanie jest podłe i wstępné. Dziś Koźdon rozsyła okólniki do przemysłowców niemieckich z prośbą o datki na partję, i np. niedawno rachunek za „Ślązaka” zapłacił Fulda i przemysłowcy niemieccy.

Obrońca redaktora „Dziennika” dr. Guttman wskazuje, że Koźdon nie inaczej jak ze wstępnem wyraził się o „przepitej Polsce”, i wielokrotnie prosił Niemców: jeśli nas obronicie (ślązaków), sami siebie obronicie.

Na rozprawie figurował także ciekawy dokument, raz jeszcze dowodzący zależności Koźdonia od kapitalistów niemieckich. Jest to okólnik, upraszający przemysłowców niemieckich, organizacje kredytowe i banki o „stały roczny zasiłek” na okres 4-letni.

Słowem proces skończył się moralnem zdruzgotaniem Koźdonia i jego „partji”.

Sprawy gospodarcze.

Wstrzymanie emigracji do Kanady. Z departamentu emigracyjnego, w rządzie kanadyjskim rozesłano następującą depezę: Z powodu trudności finansowych na całym świecie i wskutek tego zmniejszenia robót inwestycyjnych, zdecydował rząd Kanady,

że w kraju znajduje się obecnie liczba rzemieślników i robotników dostateczna do dalszego prowadzenia wszelkich projektowanych na rok 1914 robót — i stosownie do tego radzi, aby osoby tego rodzaju zająć i pragnące wyemigrować do Kanady, odłożyły ten zamiar, aż normalne stosunki znowu się ustalą.

Oświadczenie.

W numerze 118 „Gazety Robotniczej” z dnia 8-go października 1912 r. umieszczony z okazji wyborów do sejmu pruskiego artykuł, zajmujący się p. dr. Hyllą z Katowic, który był wówczas kandydatem na posła w okręgu opolskim. Zarzuty zawarte w artykule tym co do życia prywatnego p. dr. Hylli, a w szczególności co do jego działalności w bankach ludowych w Katowicach i Opolu wykazały się niesłuszne i niniejszem je pod każdym względem cofamy.

Redakcja.

Kronika.

ŚLĄSK.

Wirek. (Ujęto tu pewnego dezertera z Torgawy, którego odstawiono do Katowic, a stąd z powrotem do załogi.

Bytom. (Ponowny proces przeciwko Lubelskiemu.) Wskutek zniesienia wyroku przez sąd rzeszy dnia 26-go b. m. przed bytomską izbą karną rozpocznie się ponowny proces przeciwko handlarzowi żywym towarem Lubelskiemu. Na rozprawę wyznaczono 4 dni. Rozprawom już nie będzie przewodniczył dr. Stern, który przewodniczył w pierwszym procesie. Dr. Sterna przeniesiono do oddziału cywilnego. Obiegają pogłoski, że podczas rozpraw ma być wykluczona publiczność. Ogólnie przypuszczają, że Lubelskiego uwolnią od zarzutu handlu żywym towarem.

— (Znaleziono zwłoki) pewnego 22-letniego mężczyzny w stawku opodal kopalni „Teresy”. Zwłoki już od szeregu dni we wodzie przeleżały. Pogłoski powstały z tego powodu o możliwej zbrodni, ale tymczasowe oględziny zwłok przez znawców dały taki wynik, że można tu raczej przypuszczać samobójstwo, niż morderstwo. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiego domu chorych.

Zabrze. (Wydalenie urzędników.) Podpada tu, że kopalnia Concordia wydalila naraz kilku wyższych urzędników. Miedzy innymi wydalila bez wypowiedzenia pewnego nadztygara. Powody pono szukają w doniosie, zanesionym do urzędu nadzorczego w Berlinie.

— (Los górnika.) Okaleczony ciężko przed kilku dniami na kopalni Królowej Ludwiki górnik Jerzy Zinke zmarł wskutek ran, mimo opieki udzielonej mu w lecznicy knapszaftowej. — Do lazaretu knapszaftowego odstawiono tu górniką Jana Bartnika z szpitalu „Jerzy”. Podczas pracy spadły na niego nagle obrywające się węgle i pokaleczyły go bardzo ciężko.

Chrościna. (Szczęśliwi spadkobiercy.) Niedawno temu donosiliśmy, że kilka rodzin z Niewodnik i Noroka w spadku po swoim krewnym, który w Ameryce umarł, 23 miliony odziedziczyło. Otóż dochoodzi teraz wiadomość, że spadek ten przypada w pewnej części również na zamieszkałego tutaj od lat kilku mistrza piekarskiego, p. Antoniego Manna.

Żywowice. (Zmiana nazwy.) Nazwę tu-tejszej miejscowości zamieniono dla Niemców na „Schloss-Krappitz”.

Dzieszwice w pow. strzeleckim. (Napad.) W pobliżu tutejszej wioski napadł pewien niewydledzony dotąd łazęga dziewczynę i tak ją pobit, że dziewczyna padła jak nieżywa na ziemię. Na szczęście dwie przechodzące właśnie tamtędy panie spłoszyły łazęgę i zapobiegły dalszemu napastowaniu i sponiewieraniu dziewczyny, którą odstawiono do lazaretu. Złoczyńcy nie zdołano wydledzić.

Jaźwice. (Kłusownictwo.) Były zwrotniczy kolejowy Wilhelm Mosler z Jaźwice pod Imielinem stawał przed izbą karną w

Bytomiu jako oskarżony o uprawianie kłusownictwa. Sąd uznał na podstawie przeprowadzonego śledztwa Moslera winnym zarzuczonego mu przestępstwa i skazał go za przekroczenie przepisów, dotyczących polowań, w dwóch przypadkach na 90 marek kary.

Chrapkowice. (Kradzież.) 19-letni robotnik Paweł Seidel pod Wrocławiem stał przed tutejszym sądem lawniczym pod zarzutem dokonania kilku kradzieży z włamaniem. Oskarżony zakradł się swego czasu do składów zegarmistrzowskich w Chrapkowicach i przywłaszczył sobie kilka zegarków i łańcuszków oraz złoty pierścionek. Sąd skazał złodzieja na cztery miesiące i tydzień więzienia.

Opole. (Powiesił się) tu majster szewski Hauptflok w swym mieszkaniu. Czyn ten popełnił w stanie nietrzeźwym. Zresztą zmarły był uważany na niebardzo normalnego człowieka, a zatem powinien się był wystrzegać tem bardziej pijaństwa. Pozostawił on dość liczną rodzinę niezaopatrzoną.

Z POZNAŃSKIEGO I PRUS KRÓLEWSKICH.

Poznań. (Proces prasowy.) Przed poznańską izbą karną toczył się proces przeciw pp. Z. Marwegowi, Jaworskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Kur. Pozn.” i Nowickiemu, odp. red. „Gazety Poznańskiej”.

Sprawa toczyła się z obrazy pp. Brustmannów z Berlina na tle sprzedaży Radziszewa Niemcowi. Oskarżeni skazani zostali na 300 marek grzywny, koszty procesu, konfiskatę odnoszących numerów „Kur. Pozn.” i „Gaz. Pozn.” oraz ogłoszenie wyroku w „Kur. Poznańskim”, „Gaz. Pozn.” i „Pos. N. Nachrichten”.

Ślupsk. (Dramat w lesie.) Leśniczy z Pustanina zastał 68-letniego kowala Bernarda Hoepfnera w lesie na kłusownictwie i wezwał go do odrzucenia fuzji. W tej samej chwili jednak Hoepfner strzelił i ranił leśniczego w nogi. Teraz strzelił także leśniczy, a kłusownik odpowiedział równocześnie strzałem z drugiej lufy. Obaj mężczyźni padli zboczeni krwią. Hoepfner otrzymał ranę śmiertelną w serce i skonał natychmiast. Leśniczego, ciężko rannego w głowę, przywieziono do domu.

Gdańsk. (Nieszczęśliwy wypadek porucznika.) Straszna śmiercią zginął porucznik Schoeler, liczący lat 58. Przedsięwziął wczoraj z rodziną swą wycieczkę do pobliskiego Adlershorst. Wracając do domu konno, porucznik jechał nad torem kolejowym. Koń spłoszony rzucił prawdopodobnie porucznika pod koła nadjeżdżającego pociągu szczecińskiego, który ujechał mu nogę. Gdy koń wrócił około północy bez pana swego do koszar, poczyniono poszukiwania i znaleziono porucznika bez życia na torze.

Malborg. (Trucicielka.) Aresztowano tu robotnicę Prill pod zarzutem trucicielstwa. Nałapała ona robotnicy Kelpinowej, z którą mieszkała razem, kwasu solnego do wódki. K. umarła w sobotę.

Chojnice. (Trucicielka.) Przed tutejszą izbą karną toczył się proces przeciwko kolonistom Kuehn'owi z wybudowania pod Sepólnem o pokaleczenie. Okaleczony „kulturnik” pożałował nożem ojca swego i brata, oraz kolonistę Wintera tak, że byli podziurawieni, jak rzeszoto. Prokurator wniósł o rok więzienia, a sąd w myśl tego wniosku też zawyrokował. Skazanego odprowadzono z miejsca za kratki z obawą, żeby nie czmychnął.

Ostatnie wiadomości.

Krwawe starcia strejkowe we Włoszech.

Rzym. We Florencji podczas zebrania strejkujących kolejarzy przyszło do krwawych starć z policją, którą zebrane tłumy obrzucały kamieniami. Jednego policjanta ranił ciężko, a kilku lekko. Policjanci użyli swych rewolwerów, i zastrzelili jednego z demonstrantów, a dwóch ranił.

Flotyła rybacka zniszczona przez orkan.

Quebeck. Na wybrzeżu Nowego Bruńswiku w Kanadzie rozbiło się pod-

czas strasznego wichru 40 łodzi rybackich, przyczem 20 osób utraciło życie. Zwłoki 8 ofiar już wyłowiono i przewieziono do Caraquetta. Wedle doniesień z miasta portowego Gaspe wiecher zerwał się zupełnie nagle, tak że zaraz liczne łodzie uległy nieszczęściu. Inne zaś, które dobijały do brzegu, rozbiły się o skały. Poszukuje się reszty zwłok.

Zaburzenia strejkowe.

Bononia. Podczas strejku w Buisdorf pod Siegburg, który urządzili bośniacy robotnicy ziemni, jeden z strejkujących strzelił sześć razy z rewolweru i jednego robotnika zabił na miejscu a dwóch ciężko ranił.

Ponowne aresztowanie agitatorów państwowych.

Petersburg. Bracia Gierowscy, którzy uciekli z więzienia czernowieckiego, zabierając z sobą więźnia, zostali ponownie aresztowani przez władze rosyjskie w miejscowości pogranicznej Nowo Silcew, ponieważ nie mieli paszportów. Państwowości w Petersburgu poczynili na wieść o tem u ministerjum dla spraw wewnętrznych odpowiednie kroki, celem zapobieżenia wydania agitatorów Austrii.

Strejki we Włoszech.

Rzym. Z licznych miast włoskich donoszą o zaburzeniach strejkowych. W Rzymie strejk trwa dalej. Składy są mimo to otwarte. Również strejk nie zdołał tamować zwykłego ruchu samochodów prywatnych. Władza miejska zakazała odbycia posiedzenia generalnej rady związków robotniczych, odbyć się mającego na Piazza del Polo. Liczne grupy manifestantów udające się na to miejsce, zostały przez policję rozproszone.

Podróż agitacyjna Centr. Zw. Zaw. Polskiego.

Na życzenie różnych filji na emigracji urządzi

tow. Adamek

z polecenia głównego zarządu podróż agitacyjną. O ile czas pozwoli, będzie cel podróży następujący: 1. Rewizja całej miejscowej administracji możliwie przy obecności wszystkich funkcjonariuszy miejscowych. 2. Posiedzenie funkcjonariuszy w celu omówienia wszystkich potrzeb miejscowych i udzielania rad i wskazówek. 3. Zebranie członków agitacyjne. Poniżej podajemy plan podróży. Tylko godzinę zebrania — gdzie jeszcze brakuje — musi na miejscu członkom oznajmić zarząd miejscowy, a lokal tensam, gdzie zwykle.

Poznań: w niedzielę 14-go czerwca br. przed południem o godzinie 11 zebranie członków; potem posiedzenie funkcjonariuszy, ale wszystkich.

Berlin: w poniedziałek 15-go czerwca o godzinie 8 i pół wieczorem posiedzenie funkcjonariuszów. We wtorek, 16-go czerwca o godzinie 8 i pół zebranie członków.

Hamburg i Wilhelmsburg: w środę 17-go czerwca o godzinie 8 zebranie członków.

Schiffbeck: we czwartek 18-go czerwca o godzinie 8 zebranie członków.

Bremen: w piątek 19-go czerwca o godzinie 8 posiedzenie wszystkich funkcjonariuszy i rewizja. W sobotę 20-go czerwca o godzinie 8 zebranie członków.

Herne: w niedzielę 21-go czerwca o godzinie 2 zebranie członków. Po zebraniu posiedzenie funkcjonariuszów. Wszyscy powinni być obecni.

Recklinghausen: w poniedziałek 22-go czerwca: czas wyznaczy zarząd filji podług tego, jak szychty się stosują.

Buer i Marl: we wtorek, 23-go czerwca.

Essen: we środę 24-go czerwca.

Hochheide: we czwartek 25-go czerwca.

Oberhausen: w piątek 26-go czerwca.

Hamborn: w sobotę 27-go czerwca.

Bochum: w niedzielę 28-go czerwca o godzinie 3.

Dortmund: w poniedziałek 29-go czerwca.

Apolda: we wtorek 30-go czerwca.

Lipsk: we środę 1-go lipca.

W Westfalji naznaczą zarządy miejscowe godziny zebrania podług tego, jaka większość będzie mieć szychty: przed południem albo po południu. — Prosimy nam podać, jakie dniówki w powyższych dniach będą mieli towarzysze kasjerzy i prezesi filji.

Zarząd.

Kalendarzyk zebrania.

Poznań. Posiedzenie Centr. Zw. Zaw. Polsk. odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 po poł. w lokalu p. Tuleckiej, „Szwajcarska Dolina”, ul. Następcy tronu 41. O liczne przybycie członków oraz gości zaproszonych uprasza Zarząd.

Neukölln. Bacność! Wycieczka w pierwsze i drugie święto z nieprzewidzianych powodów odbyć się nie mogła. Donosimy uprzejmie naszym tow. jak i naszym sympatykom, że w niedzielę 14-go czerwca wycieczka się odbędzie do Königsheide, Baum-schulenweg, na którą zaprasza

Komisja zabaw.

Berlin. Bacność! W sobotę dnia 13-go czerwca w lokalu tow. Szymowskiego, Grüner Weg urządzi Komisja zabaw Kółka śpiew „Wolnego Ducha” nadzwyczajne posiedzenie, na które Kom. zabaw PPS. Berlina i Neukölln zaprasza

za Kom. zabaw „W. D.” J. Wieczorek.

Berlin. Koło śpiewu „Wolny Duch”. Przyszła lekcja odbędzie się w czwartek 11-go b. m., punktualnie o godzinie 9-tej wieczorem w lokalu p. Bręborowicza przy ulicy Holzmarkt, 20, na którą członków i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

Recklinghausen-Süd. Posiedzenie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 14-go czerwca na starym miejscu o godz. 10 przed południem. O punktualne i liczne przybycie wszystkich członków i gości uprasza Zarząd.

Herne. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę, 14-go b. m. o godzinie 2 po południ. u p. Kramra, przy ulicy Nowej 35. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Na porządku dziennym ważne sprawy. Zarząd.

Bremen. Zebranie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w środę 3-go b. m. o godz. 8 wieczorem na sali p. Wadewitza przy ul. Nordstr. 273. O jaknajliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Hochheide. Zebranie członków z Hochheide i Hochemmerich odbędzie się w niedzielę, dnia 14-go czerwca w lokalu przy Duisburgerstrasse o godzinie 3-ciej.

Bacność!

Bacność!

Wilhelmsburg.

W niedzielę 14 czerwca odbędzie się agitacja za C. Związkiem Zaw. Polskim.

Punkt zborny w lokalu p. Schnaka, Vogel-hüttendeich o godz. 10 rano.

O jaknajliczniejsze przybycie członków uprasza się.

Rodzice uczcie dzieci wasze :: po polsku pisać i czytać! ::

Poznań.

Zwracamy uwagę wszystkim członkom Tow. P. P. S. i C. Z. Z. P., iż lokale nasze, w których „Dziennik Robotniczy” jest wydawany, są następujące:

Na Wildzie: „Szwajcarska Dolina”, p. Tulecki, ul. Następcy tronu 41.

W mieście: Majewski, Butelska-ulica 13.

W lokalu p. Jarockiego, św. Marcin, od dłuższego czasu „Dz. Rob.” nie jest wykładany. — Omiijacie zatem wszystkie lokale, w których niema „Dz. Rob.”

Zarząd PPS.

A. H. Trey

koncesjonowany

wypiciu robactwa (Kammerjäger.) Wytopienie wszelkiego robactwa pod gwarancją. 544] **Bremen, Lloydstrasse nr. 75.**

Bacność! Bremen Bacność!

Franz Zajons

pierwszorządny i zdolny mistrz krawiecki. Gwarancje za pierwszorządne materje i tanie ceny.

545 **Gustaw Adolistrasse nr. 19.**